

# WESOŁE ABC

## Telefon

— Bój się Boga, jak ty możesz się obejść bez telefonu?!

— Przecież z tobą nie można się skomunikować nigdy. Telefon powinienes sobie założyć!

— Jaki twój numer telefonu?... Co?! Nie masz?! No, to serwus!

Dziesięć razy na dzień miałem podobne rozmówki. Doszedłem do wniosku, że brak telefonu był główną przyczyną, dla której nie zrobiłem dotychczas kariery. Odkrycie to zdradziłem żonie:

— Jak mnie mogli znaleźć ludzie, którym na mnie zależało? Co innego sięgnąć do książki telefonicznej, a co innego szukać kogoś w biurze adresowem. Karjera, to szczęśliwa okazja! Szczęśliwa okazja, to moment! Moment, to telefon!

— Pies z kulawą nogą nie pomyśli o człowieku, którego imię świeci nieobecnością w katalogu abonentów telefonicznych!

Nie będę ukrywał, że obok tych demagogicznych argumentów, które przekonały praktyczną małżonkę, na dnie duszy snilem korzyści bardziej osobistej natury.

Przy niejakej skłonności do wylegiwania się w łóżku, było dla mnie utopją załatwienie jakiejkolwiek sprawy przed południem. Telefon w domu mógł w znacznym stopniu ułatwić mi życie.

Kiedy na mojem biurku poraz pierwszy zadzwieczał dzwonek, zwiastun głosu ze świata, przez chwilę oboje z żoną na czele dźwięku zniecierpliwienia w podniosłem wzruszeniu.

— Ja odbiorę, — szepnęła żona blazalnie, patrząc mi z niepokojem w oczy.

Wspaniałomyślnie skinąłem głową.

— Halo?... Zaraz poproszę męża...

— Słucham!... — rzekłem uśmiechnięty, odbierając od żony słuchawkę.



Radjoodbiornik dla głuchoniemych.

Usłyszałem gniewne pytanie:

— To ty, idjoto?!

— Bynajmniej, — zaprzeczyłem stanowczo.

— Niech cię cholera! Widać omyłka! — usłyszałem głos tętnący gorąco i trzaśnięcie widelkami.

Przez resztę dnia telefon milczał. Odezwiał się dopiero późną



nocą. Szukając poomacku lampki nocnej, zrzuciłem z szafki filiżankę z rumiankiem, a biegnąc do dzwoniącego gwałtownie aparatu, zaplątałem się w sznur szlafroku. Sądziłem, że bez przeszkody runę na dywan, gdyż nie wziąłem pod uwagę kantu stołu, który normalnie mi nie przeszkadza.

Przyciskając dłoń rozbitą nos podniosłem słuchawkę do ucha.

— To ty, Kiciu? — dał się słyszeć pieszczotliwy głosik niewieści.

— Kto mówi? — zapytałem szepem, przytykając nogą drzwi sypialni.

Żona i dzieci, rozbudzone ze snu, nasłuchiwały uważnie.

— Nie poznajesz? — roześmiała się interesantka. — Zgadnij, kotku!...

Obejrzałem się niespokojnie.

— Nie wiem, naprawdę... Powiedz, skarbie, prędko... żona nie śpi...

— Żona?! Cóż to za głupie żarty? Kto mówi?!

— A z kim pani chce mówić? — Och, to rzeczywiście jakiś obcy cymbał! Pa!

Wracałem do łóżka lekko zirytowany.

— Cóż to za telefon? — zapytała żona podejrzliwie.

— Biuro sprawdzeń, — skłamałem dla świętego spokoju. Żona nie uwierzyła, że to znowu omyłka. I tak zresztą nie uwierzyła. Poznałem to po jej pełnym rezygnacji westchnieniu.

Odtąd żywot mój stał się jednym pasmem udręceń.

Nie było dnia, żeby anonimowy telefon nie zawiadomił żony, że ten stary lajdak, jej mąż, włóczy się z lafiryndami po mieście.

Powracającego do domu, nie tylko żona, ale kucharka i dzieci witały pełnym potępienia wzrokiem, szukając na mojej znękanej twarzy śladów rozpustnego życia.

Dla porządku sam wpadłem na pomysł zorganizowania o pewnej porze kolejki, która długim ogonkiem wila się nieraz na przestrzeni dwóch kondygnacji schodów. Ponieważ z przedpokoju ginęły mi palta i kalosze, musiałem pełnić dyżury przy wejściu, co pochłaniało lwią część mego czasu.

Urozmaitenia, jakich dostarczyły mi działy, alarmując od czasu do czasu pogotowie lub straż ogniową, nie przyczyniały się do ukojenia moich nerwów.

Rachunki za rozmowy nadkontyngentowe i kary za niewinne figle synków wpędziły mnie w dług.

Budzony dwanaście razy podczas drzemki poobiedniej dzwonkiem, wzywającym do telefonu bonę z przeciwka lub studenta z góry, przywykłem podnosić słuchawkę ze słowami:

— Kogoż tam znowu cholera niesie?!

Powitany w ten sposób prezes ligi ochrony kultury obyczajów, który właśnie dzwonił do mnie w zamiarze powierzenia mi intratnego stanowiska szefa propagandy tej instytucji, nie uważał za konieczne odpowiedzieć mi na to, istotnie notoryczne tylko, pytanie i czempredziej zawiesił słuchawkę.

Dowiedziałem się o tem dopiero nazajutrz od przyjaciela, który był jego sekretarzem i od roku urabiał mi przed nim dobrą



opinję.

Nawet nie żałowałem bardzo tego wypadku, któremu właściwie zawdzięczałem bardzo wiele. On mi dodał energii do powzięcia i wykonania męskiej decyzji.

Jednym szarpnięciem oderwałem sznur telefonu od ściany i rozwarliży szeroko drzwi, rzuciłem aparat w tłum sąsiadów, gotujących się do utworzenia zwykłej o tej porze kolejki.

— Służę telefonem! — ryknąłem z triumfem.

Quas.

Ano—ano

## Miłość i film

To wtedy właśnie się zaczęło, Stąd cała poszła awantura! I ja w to właśnie wpaść musiałem. Na mnie trafiło to akurat.

Kochałem... Wreszcie nie wytrzymałem! I walę: Jedną mi dziewczyną! A ona na to mi powiada: Pójdziemy razem dziś do kina.

Myślałem sobie „dobra nasza!“ W kinie jej wyznam że ją kocham. Jak do niej tęsknię, jak śnię o niej, Jak serce mi z miłości szlocha.

Lecz właśnie... Niech to diabli wezmą! Dawali film z Rolmopsem Garry i wtedy właśnie zrozumiałem, Jak pienne moje są zamiary.

Skąd mogłem wiedzieć, proszę państwa, Zupełnie to mi było obce, że ona kocha się w tym Garrym i że szaleje za Rolmopsem.

Myślałem: może szła chwilowy? Może jej przejdzie? Może minie? Lecz gdzietam! Tak się w nim kochała, Jakby naprawdę żył — nie w kinie.

Codziennie rano do mnie dzwoni. Ach jaka miła to dziewczyna! I umawiamy się na wieczór, Znow na Rolmopsa, znow do kina.

I znow wygłupia się ten Garry. Za wstęp ja płacę, choć się wściekam, A ona wpada w zachwyty szczerzy i do Rolmopsa się uśmiecha!

Aż wkońcu się z nią ożeniłem... Był ślub, pijaństwo, wódki, wina; Zaraz po ślubie, bęc w taksówkę, Bo film z Rolmopsem się zaczyna!

Jestem szczęśliwy. Mamy dzieci. Sielanka ta trwa już trzy lata; Co wieczór, razem z moją żoną, Do kina na Rolmopsa latam...

## Anegdoty

### REPREZENTACYJNA FOTOGRAFJA

Ks. Esterhazy, poszukując kiedyś do swych dzieci guwernantki, dał ogłoszenie do pism, prosząc o nadsyłanie wraz z ofertami fotografii kandydatek.

Wśród kilkunastu nadesłanych podobizn zdumiała go fotografia starszego pana o okazałej tuszy.

W załączonym podaniu znajdowało się wyjaśnienie:

„Ponieważ nie mam w domu fotografii własnej, posyłam zdjęcie wuja, do którego jestem bardzo podobna“.

### HUMOR KATA

W XVII wieku katem w Hamburgu był Maks Graff. Słynął on z humoru i dowcipu. Pewnego razu, prowadził jednego ze skazanych na miejsce stracenia. Po chod ten odbywał się w bardzo duży deszcz. Aby skrócić drogę, wdał się w rozmowę ze skazanym.

„W taką złą pogodę, musi być źle wieść!“ — mówi skazaniec. „E — co tam źle wieść — ty i tak tylko możesz się śmiać. Zwiększ sobie do nieba, czy do piekła i gwizdasz na pogodę, a ja będę musiał w taką psią pogodę wracać do miasta“.

### JEDNA MYŚL

Sacha Guitry spotyka na ulicy aktora, który gra jedną z ról w jego najnowszej sztuce. Aktor utalentowany, ale nie grzeszący inteligencją, woła już zdaleka:

— Mistrzu, jakże się cieszę, że pana spotkałem. Musi mi pan udzielić rady.

— Bardzo chętnie — odpowiada Guitry. — A o co idzie?

— Od tygodnia mam w głowie jedną myśl!...

— Niemożliwe!

— Naprawdę, mistrzu.

— Mon Dieu — wzdycha Guitry — jak ona się tam musi nudzić, biedaczka, sama jedna.

**NIGDY** nie zgadzaj się pójść gdziekolwiek, dokądkolwiek lub „bylegdzie“ — lecz zawsze

**IDŹ SAM I INNYCH ZAPROWADŹ** do „CAVEAU“—WINIARNIA ZIEMIAŃSKA, Jasna 5,

a tam na **DANCINGU** ubawisz się do rana i zobaczysz piękną **REWJĘ**. W dokojach wschodnich **CHÓR BOJANÓW** JEDYNA oryginalna kuchnia **KAUKAZKA**, oraz **KOLACJE KLUBOWE z 3 dań — 2.50**

## Drobiazgi

### ZMIENNOŚĆ

Złota myśl pewnej vedette parryskich teatryków:

— Jeszcze dwa miesiące temu byłam śmiertelnie zakochana w Armandzie, a dziś nie mogę go wprost ścierpieć... jak ci mężczyźni się zmieniają!...

### PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU.

Do małego miasteczka przyjeżdża teatr objazdowy ze wspaniałym dramatem. Wszystko już zostało przygotowane do przedstawienia, bilety rozkupione, tymczasem niema aktora, który miał grać rolę niewidomego, bardzo ważną w tym dramacie. Dyrektor biega za kulisami i wyrzywa sobie włosy z głowy.

W ostatniej chwili wpada na bohaterską myśl. Łapie pierwszego aktora, który mu się nawinął pod rękę, a nie grał akurat w tej sztuce i mówi:

— Zagra pan niewidomego!

— Ależ ja nie umiem ani jednego słowa z tej roli!

— Nic nie szkodzi, będzie pan czytał!

### RYGORYSTA

— Gapiewicz, dlaczego nie ukłoniłeś mi się wczoraj na ulicy?

— Bardzo przepraszam, panie psorze, ale ja mam krótki wzrok i nie poznałem pana psora.

— Hm, tak... Ale mogłeś przecież podejść trochę bliżej.

### GWARANCJA

— Jaktó, Edziu, czyś ty serjo zarządził, że od jutra kucharka ma jeść obiady z nami przy stole? Czy to jednak nie będzie dla nas krępujące?

— Możliwe, ale przynajmniej nie będzie sama zjadać wszystkie go, co najlepsze, tylko razem z nami.

### OFIARA POZORÓW

— Odkąd ty, Ewo, palisz papierosy?

— Od czasu, gdy mąż znalazł w mej sypialni cygarniczkę.

### REKONWALESCENT

— Widziałem wczoraj pańskiego syna. Jakże wyleczył się już z kleptomani?

— Jest znaczna poprawa. Obecnie przynosi już tylko rzeczy, które mogą się przydać w domu.

### PEWNOŚĆ

— Panie doktorze, czy pan doktor aby się nie myli? Bo słyszałem, że jednego pacjenta leczyl na zapalenie płuc a on umarł na tyfus.

— Niech pan będzie spokojny. Jeżeli ja kogoś leczę na zapalenie płuc, to umrze na zapalenie płuc.

### REKORD WACUSIA

Najkrótsze wypracowanie na temat „Wizyta u cioci“ napisał Wacus.

Treść jego brzmiała:

„Nie zastałem ciotki w domu“.

### RÓŻNE TEMPO

— Podobno mężczyźni starzej się szybciej, niż kobiety?

— To możliwe. Kiedy się pobieraliśmy, byliśmy w równym wieku, a teraz ja mam pięćdziesiąt lat, podczas gdy żona zaledwie czterdzieści.

### KŁAMSTWO

— Słyszałem, że w tym sezonie w Zakopanem jest dziesięć procent żydów?

— Kłamstwo! Mogę cię zapewnić, że najwyżej trzydzieści.

— A reszta?

— Reszta, to żydówki.

### DOBRE WYCHOWANIE

Natępstwu wierzycielowi otwiera drzwi synek dłużnika.

— Z przykrością muszę panu powiedzieć, że tatusia niema w domu.

Ujęty grzecznością chłopca przybyły pyta:

— Dlaczego z przykrością, kochanećku?

— Bo nie lubię kłamać!

### NAIWNA BABCIA

Babcia pokazuje wnuczkom w ogrodzie zoologicznym ptaki.

— popatrzcie, to są bociany, które przynoszą małe dzieci...

Wnuczki patrzą na siebie w za kłopotaniu.

— Jak myślisz, Wandziu — zwraca się Zygmunt szepem do siostrzyczki, — czy wyjaśnić babci tę sprawę, czy niech już wierzy w te głupstwa do końca życia.

### SPOSÓB UŻYCIA

Nie mogąc uspokoić płaczącego maleństwa, matka woła z rozpaczą:

— Boże, już nie wiem, co mam z nim począć! Dzień i noc krzyczy bez przerwy!

— To mamusia nie dostała przy nim „Sposobu użycia“? — pyta zdziwiony starszy braciśzek.

### PSYCHOANALITYK

Zapytany, jak mu się podoba jego półroczna siostrzyczka, sześćioletni Józio mówi z lekceważeniem:

— E, strasznie jest głupia! Czy jej włożyć do ust chleb, mące, czy glistę, wszystko zjada.

### ŚMIESZNE CENY

— Nierozumnie, czemu pańska sprzedawczyni tak się ironicznie uśmiecha — skarży się klient właścicielowi sklepu.

— Nie dziwnego, proszę pana. Sprzedajemy po tak śmiesznie niskich cenach.

### OCHRONA PRZYRODY

W jednym z małych miasteczek rósł w parku dąb, który liczył kilkaset lat. Obywatele byli dumni i pokazywali go wszystkim, którzy przybywali do miasteczka. Pewnego dnia stwierdzili, że trzech ludzi jest zajętych ścinaniem dębu. Duża ilość oburzo-

nych przybiegła na miejsce niezwyczajne, wedle ich zdania, czynu. Dozorujący tych prac, policjant, zapytany, z jakiego powodu ścina się to drzewo — wskazał na leżącą obok tablicę z napisem:

„Plantacje zostają powierzone opiece publiczności — Zarząd Tow. Ochrony Przyrody“. Tablica ta została umieszczona w tym miejscu, w którym rósł dąb, gdyż tu znajdowało się wejście do parku.

### OBOWIĄZUJĄCA TARYFA

— Rysiu gdy dam ci złotego, czy otrzymam od ciebie całusa? — pyta ciotka —

— Ciociu — gdy wypiję tran — odpowiada Rysio — również dostaję złotego.

### W RESTAURACJI

Jeden z gości męczący się w restauracji nad spożyciem befsztyku. Używa wszelkich sposobów, lecz ciężko mu idzie. Kelner pyta się go:

— Czy mam podać piwo zaraz, czy po jedzeniu?

Gość odpowiada — Wpierw prze-